Goniec Codzienny

WILNO
Środa
20 sierpnia 1941 r.
Nr. 26
Cena 30 kopiejek.

Atak na Odessę rozpoczęty

Zabrano 60.000 jeńców i liczny materiał wojenny. — W porcie Mikołajów zdobyto kilka zakotwiczonych okrętów wojennych

(Komunikat nadzwyczajny)

Z głównej kwatery Wodza, 19 sierpnia. DNB donosi: Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Walki w czasie pościgu w południowej Ukrainie, podczas których niemieckie, rumuńskie, węgierskie i włoskie oddziały wykazały wzorowe braterstwo broni i dokonały wybitnych wojennych i marszowych wyczynów, oddały w nasze ręce cały obszar na zachód od Dniepru. Na Odessę i poszczególne małe przyczółki mostowe w dolnym biegu Dniepru, gdzie znajdują się jeszcze siły sowieckie, rozpoczęty jest atak.

Podczas przebiegu tych walk nieprzyjaciel doznał najcięższych krwawych strat. Poza podaną już ilością jeńców w bitwie pod Humaniem wzięto do niewoli około 60.000 jeńców, jak również zdobyto 84 tanki, 530 dział i obfity inny materiał wojenny. W porcie Mikołajów wpadły w nasze ręce następujące zakotwiczone okręty wojenne: pancernik o pojemności 35.000 ton, krążownik o pojemności 10.000 ton, cztery kontrtorpedowce i dwie łodzie podwodne. Następnie zatopiono jedną kanonierkę, inną ciężko uszkodzono, jak również zdobyto pływający dok całkowicie załadowany lokomotywami.

Przy ataku na port w Odessie lotnictwo unieszkodliwiło ciężkimi bombami dziewięć dużych okrętów dla transportu wojska i uszkodziło trzy okręty wojenne, w tym ciężki krążownik.

Również walki na przestrzeni od Kijowa do Korostenia przyniosły wojskom sowieckim ciężkie straty. W czasie od 8 sierpnia zabrano tutaj 17 750 jeńców, zdobyto 142 tanki, 123 działa, pociąg pancerny i inny liczny materiał wojenny.

Sowiecką Dunkierkę

przygotowuje niemieckie lotnictwo

BERLIN, 18 sierpnia. DNB donosi: Eskadry lotnictwa niemieckiego znowu zaatakowały 18 sierpnia z pomyślnym skutkiem sowiecki port Odessę. Nalot ten ma tym większe znaczenie z tego powodu, że Sowiety ściągnęły do Odessy wszelkie możliwe statki, usiłując wszelkiemi środkami wywieźć drogą morską otoczone wojska i materiał wojenny. Niemieckie bombowce. Samoloty pikujące zarzuciły te okręty, rampy przeładunkowe i drogi dojazdowe bombami wszystkich kalibrów. Z pokładów samolotów bronią maszynową wyrządzono masom wojsk sowieckich wielkie straty. Sześć okrętów transportowych, o ogólnej poj. 15.000 ton zostało tak ciężko trafionych, że nie mogły już odpłynąć. Jeden krążownik i jeden kuter torpedowy, które przybyły przedtym dla zabezpieczenia transportów, zostały również trafione bombami i były mocno uszkodzone. Tymi skutecznymi nalotami na sowieckie okręty wojenne i statki transportowe, przeznaczone do zabrania cofających się z Ukrainy sowieckich oddziałów, przygotowuje lotnictwo niemieckie sowiecką Dunkierkę.

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: W nocy na wtorek samoloty brytyjskie zrzuciły bomby na niektóre miasta zachodnich Niemiec. Szkód w urządzeniach gospodarczo-obronnych nie było. Nieznaczna ilość bombowców sowieckich, które chciały dokonać nalotu na Rzeszę przez Morze Bałtyckie została odparta już na wybrzeżu przez artylerię przeciwlotniczą. Jeden samolot, biorący kierunek na Berlin, został również szybko zmuszony przez obronę powietrzną do zawrócenia. Artyleria przeciwlotnicza w stolicy Rzeszy nie miała potrzeby działania. Według dotychczasowych meldunków ubiegłej nocy zestrzelono dziewięć bombowców.

Na czatach przed Dardanelami

N. D. Z. 19 sierpnia (PK).

W tej chwili na przestrzeniach wschodu toczą się ciężkie walki o najważniejsze rozstrzygnięcie. Nikt tam nie myśli o Lemnos w domu. Ale ci, którzy pełnią tu samotnie swój obowiązek, całkiem niezauwaeni i na krańcu, wiedzą przecież dlaczego.

Część tego uświadamiamy sobie, gdy pewnego popołudnia wsiadamy na pokład italskiego statku pościgowego, żwawego „jeźdźca fal“ Egejskiego Morza i wypływamy na morze z tymi kolegami, których znamy już z dzielnych przedsięwzięć na Morzu Egejskim. Znowu silne motory śpiewają swą potężną pieśń, znowu piana tryska fontanną na bok, znowu wymykamy się z kąpieli pełnej słonej wody po uszy, przemoknięci do nitki, znowu fale grają w piłkę naszym lekkim okrętem, a który jednak unosi ze sobą tak śmiertelną broń. Po kilku godzinach stoimy przed Dardanelami, z pragnieniem w sercu żeby móc się tam przebić i szukać nowego nieprzyjaciela na Czarnym Morzu. Ale naszym zadaniem jest polować tutaj na Anglików, wyszczuć ich łodzie podwodne, które czatują na swoją ofiarę wśród okrętów osi. Noc zapada, rozpalony do czerwoności księżyc wznosi się na firmament, jego łagodne światło srebrzy tureckie brzegi, odbija się w falach i ogarnia nas jak miękkim płaszczem. Stoimy cicho! Nasze aparaty podsłuchowe przystępują do akcji. Zapierające oddech napięcie.

W tem... szmer. Z lewej strony okrętu wynurza się podwodna łódź!

Całą siłą! Pędzimy na wyznaczone miejsce. Znowu spokój, ciążąca cisza. Nadsłuchujemy znowu — nic! Czyż nieprzyjaciel leży cicho? Czy może uciekł? Chcemy mu pokazać, że tu jesteśmy. Bomby głębinowe! raz! dwa! trzy! cztery! pięć! — rrums, rrums, rrums grzmi dokoła nas ze straszną siłą. Jesteśmy na straży! Ta łódź się nie wynurzy. Czuwa się i goni się w dzień i w noc. A przed nami mają one djabelski respekt. Te pościgowce za szybko zjawiają się, za prędko przychwytują, a już całkiem za szybko ślą śmiertelne pozdrowienia w głębiny... mruczymy teraz o tym.

Godzinami krążymy przed Dardanelami, które mglą tam dalej w świetle księżycowym. Coraz to nasłuchujemy, szukamy, czekamy, czuwamy, krążymy.

Jeszcze w szarzejącym ranku, gdy morze rzuca nas na nowo z niebezpieczną siłą i nie może ukryć ciężkiej oliwy... wtedy nadchodzi godzina, kiedy rozkaz został spełniony. Niewyspani i z piekącymi oczyma płyniemy do domu. Wiele frontów ma ta wojna. Wiele frontów ma też morze. Nie może być mowy o każdym z tych frontów.

A przecież wiemy, że nasze zadanie w tej chwili było równie ważne i jest częścią całości. A teraz też wiemy, że nasza samotna wyspa więcej może znaczyć, niż jej nagie góry powiedzą...

Sprawozdawca wojenny
Bernard Richter.

Ostra gra w pokera

NOWY JORK, 19 sierpnia, DNB donosi:

„Washington Daily News“ pisze, że 14 punktów Wilsona były w swoim czasie chwalebną i skuteczną propagandą wojenną dla Stanów Zjednoczonych. Nie można tego samego powiedzieć o deklaracji, która powstała w czasie spotkania Roosevelta z Churchillem. Roosevelt niczego nie może przyrzekać. Przykładem tego jest ustęp, który mówi o wolności, o potrzebach i obawach. Przyrzekanie czegoś podobnego jest albo śmieszne albo prawie cyniczne, gdyż jest całkowicie nie do przeprowadzenia. Ponieważ wspomniana deklaracja nie wiele może znaczyć, zapewne poza kulisami musiała być w toku ostra gra w pokera, która w końcu doprowadziła do tego, by właśnie teraz pokazać światu tak „dramatyczną sztukę“.

Prawobrzeżna Ukraina wolna

Na Atlantyku bombowce zatopiły 20 tys. ton. — Zrzucono bomby na centrum budowy okrętów Sunderland

DNB donosi: Z Głównej Kwatery Führera 19 sierpnia. Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Jak już doniesiono w komunikacie specjalnym, w czasie walk pościgowych na południowej Ukrainie, w których współdziałały oddziały niemieckie, rumuńskie, węgierskie i włoskie w przykładnym braterstwie broni, osiągając nadzwyczajne wyczyny bojowe i marszowe, opanowano cały obszar, położony na zach. od Dniepru.

Obecnie prowadzi się natarcie na miasto Odessę i poszczególne małe przyczółki mostowe w dolnym biegu Dniepru, gdzie jeszcze się znajdują sowieckie wojska. Podczas tych walk nieprzyjaciel doznał bardzo ciężkie krwawe straty. Podane do wiadomości liczby wziętych do niewoli jeńców w czasie bitwy pod Humaniem zwiększają się o całe 60.000 jeńców i zdobyto 84 czołgi, 530 dział oraz olbrzymi inny sprzęt wojenny. W wojennym porcie Mikołajewie dostały się do naszych rąk znajdujące się w budowie następujące okręty wojenne: 1 pancernik o poj. 35.000 t., 1 krążownik o poj. 10.000 t., 4 kontrtorpedowce i dwie łodzie podwodne. Następnie zatopiono jedną kanonierkę, inną ciężko uszkodzono oraz zdobyto pływający dok, naładowany lokomotywami.

W czasie ataku na port w Odessie lotnictwo zniszczyło celnymi bombami dziewięć wielkich transportowców wojskowych, trzy okręty wojenne, w tym jeden duży krążownik ciężko uszkodzono. Również i w czasie walk na obszarze Kijowa i Korosten sowieckie wojska poniosły ciężkie straty.

Od 8 sierpnia wzięto tutaj 17.750 jeńców, 142 czołgów, 123 działa, jeden pociąg pancerny oraz wiele innego sprzętu wojennego.

Bombowce o dalekim zasięgu zatopiły na Atlantyku z silnie strzeżonego konwoju statków dwa nieprzyjacielskie okręty handlowe o łącznej poj. 20.000 t. rejestr. br.

W ciągu ostatniej nocy silniejsze eskadry lotnicze skierowały swój pomyślny atak na angielskie centrum budowy okrętów w Sunderland. Inne bombowce bombardowały różne lotniska na wyspie.

Brytyjskie bombowce zrzuciły ostatniej nocy bomby na kilka miejsc. w zach. Niemczech. Wśród ludności cywilnej były straty. Nie wyrządzono szkód w obiektach o znaczeniu militarnym wzgl. obronno-gospodarczym.

Nocne myśliwce, bombowce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 12 brytyjskich bombowców. Pojedyńcze samoloty sowieckie, które naleciały na pn. wsch. Niemcy, zostały zmuszone do odwrotu.

Komunikat włoski

Niemieckie i włoskie eskadry nurkujące, wspierane przez włoskie myśliwce, zaatakowały z pomyślnym skutkiem pomimo silnego nieprzyjacielskiego ognia obronnego składy amunicyjne i materiałowe, urządzenia portowe, tudzież obozy barakowe pod Tobrukiem. Jeden nieprzyjacielski okręt został ciężko uszkodzony. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swych baz, pomimo, że większość była trafiona i miała kilku rannych na samolotach. Inne włoskie bombowce skierowały swój ogień na brytyjskie samoloty w oazie Giarabub. Angielskie samoloty zaatakowały Tripolis i Bengazi. Trzy nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone przez naszą obronę i wpadły do morza. W Afryce pn. nieprzyjaciel dokonał nowych nalotów na Gondar i Uolchefit, trafiając w zakłady szpitalne.

Katedra w Smoleńsku

(D. a. D.) Berliński przedstawiciel skandynawskiego biura telegraficznego, który wespół z innymi przedstawicielami międzynarodowej prasy brał udział w odwiedzeniu Smoleńska, daje godne uwagi pod niektórymi względami sprawozdanie o katedrze w Smoleńsku, z czego podajemy następującą część:

„Jedynym budynkiem, który w Smoleńsku pozostał nienaruszony przez ogień i granaty, jest — tak pisze korespondent — Katedra, jedna z najstarszych i najsławniejszych w Rosji. Niemiecki generał dywizji wydał swej artylerii rozkaz oszczędzania kościołów i chociaż wszystkie domy są u jej stóp spalone, sam kościół nienaruszony. Podczas pożaru generał wysłał specjalny oddział do kościoła i rozkazał niedopuścić do tego, ażeby ogień objął ten czcigodny budynek. Okazało się, że katedrę zmieniono w antyreligijne muzeum. Nad wejściem błyszczy olbrzymi szyld z napisem: „Muzeum obwodowe dla oficjalnego bezbożnictwa“. W wysokiej, niezwykle bogato przyozdobionej nawie kościelnej były nagromadzone po rogach i kątach zbiory, materiały do ilustracji nauki o teorii rozwoju. gablotki z embrjonami na wszystkich stopniach rozwoju, plastyczne przedstawienia boskiej czci w dawniejszych czasach itd. W głębi nawy kościelnej stał posąg Stalina nadnaturalnej wielkości, razem z przyrządem kasowym w postaci woskowej figury popa, który ze skarbonką w wyciągniętej dłoni stał jako symboliczny kasjer. Na ołtarzu był nadpis ze słowami: Tu w przeszłości stali t. zw. Księża i opowiadali to i owo o tak zwanym Bogu“.

Ze sprawozdania wymienionego korespondenta wynika w dalszym ciągu, że wyżsi oficerowie rosyjscy padli ofiarą wersji, że Smoleńsk w dalszym ciągu znajduje się w rękach sowietów. To było m. in. powodem, że jeszcze przed tygodniem sowiecki samolot przyleciał na lotnisko, które leży blisko miasta i chciał lądować i tylko dla pewności niemcy zestrzelili maszynę. Na pokładzie tego samolotu jako pasażer znajdował się rosyjski główny lekarz, który przez swe dowództwo armii został wysłany, aby zlustrować sanitarne urządzenia miasta. Został on przy spadaniu ranny i przewieziony do niemieckiego lazaretu. Był przekonany, że niemcy dopiero w międzyczasie zajęli Smoleńsk.

Reorganizacja wychowania fizycznego na Węgrzech

BUDAPESZT, 19 sierpnia, DNB donosi: Wychowanie wojskowe i cielesne młodzieży węgierskiej zostało całkowicie na nowo zorganizowane. Regent zamianował gen. Beldy'ego dowódcą całego węgierskiego wychowania wojskowego i węgierskiego sportu z tytułem kierownika senackiego dla spraw wychowania wojskowego i cielesnego. Jemu podlega zarówno przedwojskowe wychowanie młodzieży, która jest skupiona w organizacji Levente i do której winien należeć każdy młodzieniec w wieku od 12 do 23 lat, chociaż narodowa centrala sportu jako najwyższa narodowa władza sportowa otacza opieką sport węgierski. Dotychczasowy węgierski senat krajowy dla spraw wychowania cielesnego, który w istocie miał do wypełnienia te same zadania co nowoutworzona Centrala sportowa, przestał istnieć.

PRZEZ DWA FRONTY

Coraz liczniej zwracają się do naszej redakcji uciekinierzy z czerwonego zaplecza frontu, którzy korzystając z przybycia wojsk niemieckich na tereny Białorusi sowieckiej dostają się z powrotem do rodzinnego Wilna.

Wczoraj redakcję naszego pisma odwiedził p. Hipolit Sikorski, który przed czterema dniami przybył z odległego o blisko 250 kilometrów na północ od Smoleńska obozu pracy w Jarcowie. Jego wspomnienia, tudzież spostrzeżenia o życiu wojennym bezpośredniego zaplecza frontu sowieckiego tak niezmiernie charakterystyczne, że postanowiliśmy zamieścić je w wielkim skrócie, gdyż jakkolwiek byłyby one najciekawsze, jednak zajęłyby wiele miejsca na łamach codziennego pisma.

Aresztowany zaraz po przybyciu do Wilna bolszewików, przeszedł Sikorski normalną drogę wszystkich więźniów, wraz ze wszystkimi „przyjemnościami" życia więziennego tyle już razy opisywanego na tych szpaltach. Był w więzieniu na Łukiszkach, potem w Lidzie, Baranowiczach, Mińsku, Borysowie, Smoleńsku, gdzie wreszcie po roku strasźliwych badań został skazany na 8 lat więzienia. Po uprawomocnieniu się wyroku wywieźli go do obozu pracy więźniów w Jarcewie, gdzie miał być tylko punkt zborny do dalszej wysyłki w głąb Rosji sowieckiej. Miało to miejsce dnia 20 czerwca rb. więc na dwa dni przed wybuchem wojny.

W Jarcowie więźniowie byli zajęci przy budowie nowej autostrady, mającej połączyć Smoleńsk z Połockiem i Witebskiem. Za wykonanie ustalonej przez zarząd więzienia normy otrzymywali poza trzykrotnym posiłkiem w postaci zupy lub kawy, porcję chleba 800 gr. Zwykle jednak osłabieni dawnymi przejściami więziennymi nie byli w stanie wykonać całkowicie normy i w takich wypadkach racja chleba bywała automatycznie obniżana. Leżało tu ogromne pole do nadużyć zarządu więziennego i funkcjonariuszów GPU, którzy korzystając z całkowitej bezradności więźniów samowolnie obniżali im racje chleba, pomimo wykonania z trudem wysokiej normy przy tłuczeniu kamieni czy układaniu ich na powierzchnię szosy.

Od kołchozu do kołchozu

Niemal od pierwszego dnia wojny na horyzoncie codziennie pojawiały się łuny palonych miast, a w dzień kilkakrotnie odbywały się naloty niemieckich bombowców, które rzucały bomby na urządzenia wojskowe miasta. Zwykle w takich wypadkach żołnierz konwoju sowieckiego i wartownicy na wieżach strażniczych w rejonie obozu porzucali swe posterunki i chronili się do wykopanych przez więźniów rowów, zostawiając aresztowanych na łaskę losu. W czasie jednego takiego nalotu pod wieczór dnia 26 czerwca, Sikorski wraz z kilku innymi więźniami skorzystał z panicznej ucieczki wartowników na wieżach obserwacyjnych i wymknął się z obozu na wolność. Nawet posterunek przy bramie głównej zniknął na odgłos lecącego samolotu niemieckiego.

Więźniowie byli wolni. Było ich trzech. Rozdzielili się więc, wychodząc z założenia, że lepiej w tych wojennych warunkach wędrować samemu, niż razem. Łatwiej można dostać pożywienie, a o nocleg nie trzeba się zbytnio kłopotać: wystarczy trochę siana w stodole, albo jeszcze lepiej stóg na polu, gdzie ma się gwiazdy nad głową i nieskończoną kopułę błękitnego nieba letniego. Zaczął więc Sikorski wędrówkę po kołchozach. Od wsi do wsi, piechotą przedzierał się najczęściej nocami i porze popołudniowej w kierunku Smoleńska, coraz częściej spotykając typowy dla bolszewików bałagan na tyłach, a potem w miarę widocznego posuwania się wojsk niemieckich na samym zapleczu frontu.

Chłopi w kołchozach chętnie gościli zbiega. Nigdy niemal nie spotkał się z jakąkolwiek chęcią wydania w ręce NKWD, jakkolwiek w każdym prawie siole na swej drodze spotykał barwne i zwykłe afisze, wzywające do oddawania w ręce władz wszystkich osób, podejrzanych o dezercję czy włóczęgostwo w celach szpiegowskich. W każdym kołchozie udzielano zbiegowi chętnie gościny, głównie za wiadomości, które on przynosił z tamtego świata, zamkniętego przed mieszkańcami kołchozów To też każdą wieść chwytano bardzo skwapliwie, dzieląc się spostrzeżeniami z każdym napotkanym sąsiadem, a nawet człowiekiem obcym. Do jakiego stopnia panuje w tamtych stronach ciemnota i brak jakichkolwiek wiadomości, podsycany jeszcze przez sprytnych działaczy komunistycznych jest fakt najbardziej autentyczny i kilkakrotnie przez Sikorskiego stwierdzony.

Oto ludność nie wiedziała, że wojna toczy się już drugi tydzień z Niemcami. Ktoś tam puścił plotke, że to Polacy biją się z sowietami i już po kilku dniach wszyscy o tym mówili. W czasie jednego z nalotów na północ od Smoleńska, spotkał kilku chłopów stojących w niemym podziwie, otwartymi ustami i obserwujących niemiecki samolot, który z lotu nurkującego bombardował przechodzące gościńcem kolumny wojsk sowieckich i siekł je z karabinów maszynowych. W końcu zwrócili się do Sikorskiego z zapytaniem po białorusku:

— Nie wiedajesz panok, hetaj nasz ili polski awropłan?

Gdy im wytłumaczył byli niepomiernie zdumieni i początkowo z niedowierzaniem kiwali głowami. Gdy rozpędzeni jak kaczki po polach żołnierze sowieccy potwierdzili rewelacyjną dla nich wiadomość, długo cmokali ustami i drapali się po głowach.

Bałagan na „Balszaku"

Po kilku dniach takiej podróży od kołchozu do kołchozu dostał się Sikorski do głównego traktu biegnącego w stronę Moskwy. Jest to druga obok reprezentacyjnej autostrady linia komunikacyjna łącząca Mińsk z Moskwą. Szosa ta nosi w tamtejszej gwarze nazwę „Balszak".

„Balszak" — to trakt biegnący jak się da, prostą jak strzelił linią przez bagna, lasy, przez pustkowia i najżyźniejsze ziemie złocące się w dojrzeniu rozlicznych zbóż. Ta linia prosta traktu tłumaczy się według anegdoty w sposób następujący: Gdy carowi Pawłowi I przedstawiono plan lepszego traktu i jego ugruntowania, przy czym wykreślono najważniejsze punkty, które powinien przeżynać ze względów handlowych, car *uniósł brwi ze zdziwieniem.* Jakto? Jakieś tam względy gospodarcze. On tylko, pomazaniec boży może o tym decydować. Porwał leżącą na stole między papierami trzcinkę, której używał zawsze przy mustrze rekrutów i według niej wykreślił linię prostą, łączącą Smoleńsk z Moskwą.

Dniem i nocą płyną ludzie, konie, wozy pancerne, armaty i cały sprzęt wojenny, niezwykle skomplikowanej maszyny współczesnej wojny. Bolszewicy w tej ucieczce wyglądają jakby już mieli dość wojny. Od czasu do czasu niby „systematyczny i planowany" odwrót zamienia się w bezładną panikę na odgłos łoskotu motoru. Wtedy ludzie porzucają wozy stalowe czy zwykłe i kryją się w bruzdy przydrożnych rowów, w gęste krzaki leszczynowe. Naturalnie nie obywa się w takich wypadkach bez krzyku, przekleństw, tak typowo rosyjskich i nie dających się powtórzyć, gdyż oficerowie chcą skorzystać i tutaj ze swych wyjątkowych stanowisk i zająć najbezpieczniejsze miejsca. Torują sobie drogę rewolwerami. Nierzadko w takich wypadkach ktoś z jękiem zwali się na ziemię z głową rozbitą uderzeniem kolby rewolwerowej.

Naturalnie najbardziej dantejskie sceny dzieją się przy bazie zaopatrywania w benzynę. Jak zwykle w Bolszewii wszystko jest zcentralizowane, więc i bazy zaopatrywania utworzono w miejscach nieprawdopodobnie dowolnych, nie licząc się zupełnie z wojenną rzeczywistością. Życie jednak samo nasunęło rozwiązanie w postaci utworzenia miejscowych baz w niektórych punk*tach „Balszaku". Leżą oto obok* drogi zakryte dokładnie drzewami cysterny i beczki z benzyną. Kilku napół nagich żołnierzy różnokolorowych pracuje w pocie czoła. Ogonek aut i wozów przed bazą stale rośnie i zdradza tendencję wzrostu. Okazuje się jednak, że pomimo wszystko w dalszym ciągu NKWD ma specjalne ulgi i musi być siłą swej tradycji na pierwszym miejscu.

Oto taki obrazek, nadający się specjalnie do sztambuchu bolszewickich porządków. W zgmatwaną ciżbę aut stojących obok bazy wzjeżdża naraz auto osobowe, ozdobione dużym znakiem Czerwonego Krzyża. Zwykle, we wszystkich kulturalnych krajach takie auta o ile wiozą chorych i rannych mają pierwszeństwo. Metodę tę przyjęto również w Rosji sowieckiej, ale jak się przekonamy z małym powodzeniem. Bo oto inne auto prywatne, wspaniała limuzyna, opatrzona w instalację radiową pcha się naprzód i trąbi jak na alarm. Na przedzie powiewa mały czerwony proporczyk, znak, że oto jakiś wysoki dygnitarz państwowy podróżuje w środku. Przed samą bazą następuje spór, kto ma pierwszy otrzymać benzynę. W sporze biorą udział tylko szoferzy, nie szczędząc sobie najdzikszych połajanek. Jednak racja, zdaje się być po stronie szofera z Czerwonego Krzyża, który, jak się okazuje wiezie ciężko rannego wyższego oficera do Moskwy, gdzie mają mu przeprowadzić konieczną operację. Kazano mu jechać na złamanie karku, gdyż każda chwila jest droga w tym stanie zdrowia rannego. Auto luksusowe, napełnione różnymi walizkami i pakunkami wiezie uciekającego okręgowego komisarza NKWD w Smoleńsku.

W pewnym momencie drzwi auta otwierają się raptem i wyskakuje zeń jegomość z wybitnie semickimi rysami twarzy i ogromnym rewolwerem w ręku. Jeden ruch cyngla i szofer z opaską Czerwonego Krzyża na ramieniu pada martwy na ziemię. I nikt nawet nie protestuje, chociaż twarze krzepną w bezsilnej wściekłości.

Czy daleko są Niemcy?

Nikt nie wie właściwie jaka jest sytuacja na froncie, nikt nie wie gdzie się ten front znajduje, gdzie są bolszewicy, gdzie Niemcy. Bo chodzą wersje, że już zajęto dawno większe miasta na drodze do Moskwy części oddziałów nie dołączają się do swoich jednostek, ale idą prosto w objęcia niemieckich zasięgów ogniowych.

Do większego bałaganu dołącza się jeszcze co chwila wylewająca się na drogę rzeka ludzi idących pieszo. Są to przeważnie mieszkańcy kołchozów, położonych obok drogi. Ludzi tych zmuszono do opuszczenia domów, które następnie podpalono. Nic więc dziwnego, że cofająca się w coraz większym popłochu armia sowiecka idzie jakby traktem czerwonym od łun. W nocy robi to naprawdę makabryczne wrażenie, gdyż właściwie nie wie się czy to już świt różowi niebo, czy w dalszym ciągu płoną wsie i osiedla ludzkie bezlitośnie podpalane przez specjalne oddziały samochodowe, zaopatrzone obficie w benzynę i rozjeżdżające po bocznych drogach. Często zdarzało się, że wysłany do jakiegoś miasteczka oddział podpalaczy nie wracał zupełnie i nigdy nie wróci. Został tam po drodze rozszarpany przez mieszkańców jakiegoś kołchozu, bardziej oddalonego od „Bolszaka".

Idąc długimi marszami przeciwko fali ucieczki dostał się wreszcie Sikorski na wielką płaszczyznę bezleśną, poprzeżynaną jedynie polnymi drogami. W środku tej płaszczyzny na wzniesieniu znajduje się Smoleńsk.

I znów pytanie raz wraz padające z ust przechodzących kolumn wojskowych i cywilnych uciekinierów przymusowych: Jak daleko są Niemcy? Donoszą wieści, że Krasne już zabrane i że cała armia sowiecka operująca w rejonie Smoleńska jest całkowicie otoczona przez oddziały niemieckie.

Oddziały partyzanckie

Od pierwszych dni klęsk armii sowieckiej wprowadzono do walki oddziały partyzanckie, mające działać na tyłach armii niemieckiej, korzystając z ogromnych przestrzeni i wielkich lasów. Organizację takich oddziałów partyzanckich powierzają zazwyczaj dowódcy znanym miejscowym komunistom, a więc ludziom, według ich mniemania pewnym i znającym miejscowe warunki i otoczenie. Oddziały te rekrutują się z najmłodszego, przeważnie jeszcze nie przećwiczonego eelmentu. Po kilku dniach istnienia oddział rozwiązuje się sam automatycznie. Najpierw partyzanci poczuwszy nareszcie karabin w ręku i swobodę działania wywierają swą złość nie na nieprzyjacielu, ale na... komendancie oddziału. Zresztą sami młodzi komsomolcy, którzy mają stanowić centrum i ośrodek ideowy oddziału, dotarłszy do jakiegoś niespalonego kołchozu, coprędzej zamieniają się w cywilów i w czasie wymarszu nie można ich w żaden sposób znaleźć. Leżą w jakiejś stodole czy w polu, zakrywszy się dla pewności sianem. Nic dziwnego. W przeważnej części są to przecież żydzi, a ci nie lubią naprawdę walczyć. Zresztą zawsze wychodzi na jaw istotna cecha żydowstwa — tchórzostwo.

(D. c. n.)

Churchill i Stalin na ringu



Churchill: Okropny człowiek, ten nowy pomocnik, ale gdyby mu się tylko udało przeprowadzić mię jeszcze przez najbliższą rundę".

(Rysunek Knuth/Interpress).

Poławiacz min 39 został zatopiony

BERLIN, 18 sierpnia. DNB donosi: Niemieckie siły morskie i powietrzne mogły w ostatniej chwili znowu zakomunikować o zniszczeniu brytyjskich patrolujących łodzi podwodnych i poszukiwaczy min. Brytyjska admiralicja musi ta raz znowu przyznać się, że brytyjski poławiacz min Nr. 39 został zatopiony.

Rzesza Wielkich Niemiec

W dalszym ciągu podajemy wyjątki z książki „Tatsachen und Zahlen über Deutschland“

Program i struktura Partii (NSDAP)

Program ogłosił Führer Adolf Hitler 24 lutego 1920 r. po przemianowaniu „Niemieckiej Partii Robotniczej“ (Deutsche Arbeiterpartei) na „Narodowo-socjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą“ (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei). Program ten jest politycznym fundamentem Partii, a po objęciu pełni władzy w 1933 r. także polityczną ustawą podstawową państwa, uprawomocnioną przez ustawę o „Jedności Partii i Państwa“. Program składa się z 24 punktów, które, poczynając od 1933 r., zostały w większej części zrealizowane nie tylko w zasadniczych swoich postulatach, lecz i w szczegółach, zaś odnośnie postulatów zewnętrznopolitycznych przez sukcesy wojenne w latach 1939 i 1940. Na zewnątrz i na wewnątrz dąży się do zrealizowania postulatu: wolna Rzesza i wolny naród. Żąda się: usunięcia dyktatów pokojowych, połączenia wszystkich Niemców w jednych Wielkich Niemczech; kraju i ziemi (kolonii) dla osiedlenia i zabezpieczenia wyżywienia; jedynie Niemcy czystej krwi mogą być obywatelami Rzeszy, t. zn. uczestniczyć w kierowaniu państwem, wykluczenia żydów, zlikwidowania parlamentaryzmu, uskutecznienia postulatu, by każdy obywatel państwa fizycznie i duchowo brał udział w tworzeniu wartości; usunięcia korzystania z dochodów bez pracy (zyski wojenne); usunięcia oprocentowania od kapitałów; usunięcia trustów; zrealizowania na szeroką skalę zakreślonego zaopatrzenia na starość; pozostawiając własność prywatną — ochrony ziemi; pielęgnowania zdrowia młodzieży oraz narodu; powszechnego obowiązku służby wojskowej; walki z kłamstwem politycznym; stworzenia niemieckiej prasy; wolności wszystkich wyznań religijnych, o ile nie zagrażają podstawom państwa; zastąpienia prawa rzymskiego przez niemieckie prawo publiczne; walki z czysto materialistycznym sposobem myślenia oraz żydowsko - marksistowskim duchem na wszystkich odcinkach gospodarki, polityki socjalnej, sztuki, wiedzy oraz filozofii; zlikwidowania walki klasowej oraz kastowości; przez zrealizowanie zasady: „Dobro ogółu przed dobrem jednostki“ osiągnięcia prawdziwej wspólnoty narodowej.

Organizacja: na czele stoi Führer Partii, który jest jednocześnie wodzem narodu, kanclerzem Rzeszy i najwyższym wodzem sił zbrojnych. Siedzibą Partii jest Monachium.

Za fachowość i rzeczowość zadań związanych z kierowaniem Partii są odpowiedzialni wobec Führera kierownicy Rzeszy: szef Kancelarii Führera (Bouhler), kierownik kancelarii Partii (Bormann), kierownki organizacyj Rzeszy (Ley), najwyższy sędzia Partii (Buch); prezes skarbu Rzeszy (Schwarz), kierownik Rzeszy dla propagandy (Goebbels), szef prasy Rzeszy (Dietrich), kierownik Rzeszy dla prasy (Amann), pełnomocnik do nadzorowania całego duchowego i światopoglądowego wychowania oraz kierownik zewnętrzno-politycznego urzędu (Rosenberg), kierownik urzędu dla polityki agrarnej (Darrè), kierownik Rzeszy dla prawa (Frank), kierownik głównego urzędu dla polityki komunalnej (Fiehler), kierownik urzędu polityki kolonialnej (v. Epp), szef sztabu S. A. — Sturmabteilungen (Lutze). kierownik Rzeszy SS — Schutzstaffeln (Himmler), dowódca korpusu NSKK — Nationalsozialistisches Kraftfahrkorps — narodowo-socjalistyczny korpus zmotoryzowany (Hühnlein); kierownik Rzeszy do wychowania młodzieży (von Schirach); dowódca służby pracy dla Rzeszy (Hierl); przywódca frakcji NSDAP w Reichstagu (Frick).

Kierownictwo Rzeszy: Podlegające kierownikom Rzeszy organy kierownictwa Rzeszy, jak również istniejący obok ich poszczególni pełnomocnicy oraz komisje mają za zadanie przy pomocy podległych im placówek służbowych w okręgach (Gau), obwodach (Kreis), grupach miejscowych (Ortsgruppen) być w jak najściślejszym kontakcie z życiem ludu oraz kształtować i porządkować wszystkie dziedziny życia, zgodnie z narodowo-socjalistycznymi zasadami kierowania, wykonania oraz doboru, w celu jak największego wzmocnienia oraz zabezpieczenia narodu niemieckiego. Do osiągnięcia tego służą: organizacja Partii, spoczywająca na barkach kierowników politycznych, następnie formacje (SA, SS, Hitler-Jugend — młodzież hitlerowska, NS Frauenschaft — narodowo-socjalistyczna organizacja kobiet, NSD — Studentenbund — narodowo - socjalistyczny niemiecki związek studentów, N. S. D. Dozentenbund—narodowo - socjalistyczny niemiecki związek docentów, oraz dołączone związki, jak np. Deutsche Arbeitsfront — niemiecki front pracy, który we wszystkich przedsiębiorstwach sprawuje pieczę nad polityką pracy i polityką socjalną (np. Kraft durch Freude — siła przez radość), NS Volkswohlfahrt — narodowo - socjalistyczny dobrobyt narodu, działający na polu opieki zdrowotnej nad narodem oraz przeprowadzający pomoc zimową, Reichsbund deutscher Beamten — związek Rzeszy niemieckich urzędników, NS Lehrerbund — narodowo-socjalistyczny związek nauczycieli, NS Rechtswahrerbund — narodowo-socjalistyczny związek zachowawców prawa, oraz podobne organizacje dla wszystkich działów życia. Odrębne stanowisko zajmują „Gau Ausland“ (A. O. der NSDAP)— okręg zagranicy, oraz NS Fliegerkorps — narodowo-socjalistyczny korpus lotniczy.

Według stanu z dnia 1 września 1939 r. organizacja polityczna obejmuje 41 okręgów (Gau), 822 obwodów (Kreis), 27.989 lokalnych grup (Ortsgruppen), 92.696 komórek (Zelle), 481.875 punktów (Block). Punkt obejmuje wszystkich do niego należących członków Partii, opiekuje się wszystkimi mieszkającymi w obrębie jego działalności towarzyszami narodowymi. Na najniższym szczeblu dowództwa jest więc kierownik punktu; obowiązkiem jego jest sprawować pieczę nad 200 ludźmi. Organizacja postępuje geograficznie. Dalej idzie kierownik komórki, kierownik lokalnej grupy, kierownik obwodu, zastępcy kierownika okręgu, kierownik okręgu. Są oni odpowiedzialni za jednolitość woli politycznej na swoim odcinku. Kierownicy okręgów są bezpośrednio odpowiedzialni przed Führerem.

Jako lecący na wyraj żórawie...

Koszmarne dni sowieckiego regime'u, noce ciężkie, duszące jak zmora, odeszły w bezsławną, lecz jakże jednak pamiętną przeszłość.

W sierpniowym słońcu wychodzimy bez obawy na ulice miasta i wchłaniamy w zmęczone serca nasze poczucie bezpieczeństwa i spokoju.

Coraz to więcej znajomych twarzy, coraz częściej szczere, miłe słowa przyjaznych powitań, coraz to głębsze uczucie, które zdawało się odeszły od nas na zawsze.

Powoli odzyskujemy siebie. „Odzyskanie“ to jest tak mocne, że prawie aż nierealne.

Lecz tej rzekomej nierealności przeczy coraz mocniej odczuwana konieczność powrotu do codziennej pracy, do normalniejszych warunków bytowania, do zwykłych „niewojennych“ radości i smutków.

I już sama świadomość, że o tym myśleć można — napawa radością każdego.

Jest w Wilnie spora gromada ludzi, którzy cieszą się może najbardziej.

Są to ci, którzy przed dwudziestu z górą laty, uchodząc przed nawałą bolszewicką, opuścili w tragicznych dniach lipca i sierpnia 1920 roku domy rodzinne, warsztaty umiłowanej pracy, ogniska, przy których niejedno pokolenie sposobiło się do prowadzenia dalej pracy ojców i dziadów.

Dwadzieścia jeden lat marzeń o domu rodzinnym, dwadzieścia jeden lat gryzącej nostalgii, lat, w których myśl stęskniona kierowała się za bliską, a zarazem tak strasznie daleką i nieosiągalną granicą.

I oto żelazna karząca dłoń spadła na pognębicieli; na umęczoną ziemię Mińszczyzny, Mohylowszczyzny, na Połockie, Witebskie na olbrzymie połacie kraju spływa powoli oczekiwany od lat spokój.

A w wygnańcach rośnie pragnienie powrotu... Wrócić, wrócić tam, gdzie byliśmy najwierniejsi z wiernych tych ziem, stanąć do twórczej, realnej pracy wspólnie ze wszystkimi, którzy tam pracują, wszystkie siły swe ofiarować na odbudowę stron rodzinnych, na zabliźnienie ciężkich dziejowych ran.

Coraz więcej przy placu Magdaleny znajomych twarzy, coraz więcej westchnień: „Boże! Boże! bo toż to, panoczku do domu! Dwadzieścia lat! Wyszedłem młodym chłopcem, wracam po tylu przeżyciach... Ale to wszystko drobiazg... byle wrócić, byle, panoczku próg ucałować — i żyć i pracować... i ręce urobić po łokcie!“...

Słowa bezładne, lecz pełne głębokiej przejmującej treści.

A hasło konieczności powrotu brzmi coraz mocniej.

Wierzymy, że wrócą po latach oczekiwania i staną do twórczej pracy.

Po latach przepojonych nostalgią i goryczą, po latach w których, niestety, było dużo smutku, a mało radości.

Wrócą — jako lecący na wyraj żórawie... **Z.**

—o—

Niemieckie baterie rozproszyły angielską karawanę eskortową

BERLIN, 19 sierpnia. Dalekonośne baterie niemieckiej marynarki wojennej w nocy na 18 sierpnia w rejonie morskim przed Dover'em wzięły w ogień brytyjską karawanę eskortującą. Niemieckie baterie celnymi strzałami rozproszyły karawanę brytyjską.

Równoznaczne z wypowiedzeniem wojny Japonii

Prasa tokijska nadal pod znakiem spotkania podżegaczy wojennych na Atlantyku

TOKIO, 18 sierpnia. DNB donosi: (Wschodn.-azjatycka obsługa). Pierwsza reakcja spotkania Churchill — Roosevelt w Londynie i N. Yorku oraz obwieszczenie ambarga eksportowego przeciw Japonii, świadczą, że w czasie tych rozmów ustalone zostały także wspólne operacje przeciw Japonii, jak pisze: „Tokio Nitschi Nitschi“ w ramach ostro ścierających się komentarzy prasowych na temat tego bluffu. Można zatem przyjąć jako pewnik, że angielski i północno amerykański nacisk, nie tylko pod względem gospodarczym, lecz także i wojskowym ulega dalszemu wzmocnieniu. Z tego punktu widzenia wspólne angielskie i północno-amerykańskie oświadczenie najlepiej będzie uważać za faktyczne wypowiedzenie wojny Japonii, jak już nawet uczynił pewien północno-amerykański senator. Chodzi o przygotowanie się na najgorsze. Oświadczenie to zmierza jedynie do utrzymania dawnego panowania and światem Anglii i Stanów Zjednoczonych.

„Kokumin Schimbun“ stwierdza, że oświadczenie to nie umożliwia panowania ani pokoju ani słuszności w świecie i że japoński naród musi zdać sobie jasno z tego sprawę, że głównym punktem rozmów pomiędzy Rooseveltem i Churchillem była angielska i północno-amerykańska współpraca wojskowa na Pacyfiku. Na ten fakt, według zdania dziennika, Japonia będzie umiała zareagować.

—o—

Katastrofalna sytuacja w Aleksandrii

RZYM, 18 sierpnia. DNB donosi:

Pewien Grek urodzony w Aleksandrii i zabrany przez Anglików do służby wojskowej, który zaraz w pierwszym dniu swej służby frontowej dostał się do niewoli, przedstawił sytuację w Aleksandrii, jak podaje nadzwyczajny komunikat agencji Stefani.

Wyjazd ludności z Aleksandrii, tak opowiada ów grecki jeniec, przybrał, po bombardowaniach niemieckiego i włoskiego lotnictwa, nieprzewidziane rozmiary. Według urzędowych danych egipskich, w czerwcu miało opuścić miasto 80.000 osób, w lipcu jednak wyjechało jeszcze więcej. Miasto Kair i jego dalsze okręgi są przepełnione uciekinierami z Aleksandrii. Wyżywienie i rozmieszczenie ich sprawia władzom egipskim niezmierny kłopot. Usuwanie zaś gruzów po bombardowaniu w Aleksandrii staje się jeszcze trudniejsze, wskutek uchylenia się właścicieli od dawania w tym celu swych samochodów, których motory częściowo uszkadzają, by w ten sposób uniknąć zasekwestrowania.

Położenie zaostrza się jeszcze poważniej, wskutek strajku tubylczych robotników w zakładach piekarnianych, a którym już dziś ofiarowuje się niesłychanie wysoką płacę jednego egipskiego funta. Pozatym ukrywanie środków żywnościowych doprowadziło ceny do zawrotnej wysokości.

Grecki jeniec oświadczył, że podobna sytuacja panuje także w okręgu Kanału Suezkiego, gdzie ludność również poucieka do większych sąsiednich miast.

Zastanawiający głos angielski o sytuacji wojennej

STOCKHOLM, 19-8. DNB donosi:

Angielski miesięcznik „The Nineteenth century and After“ w jednym bardzo ciekawym artykule zajmuje się sytuacją wojenną. Pismo bardzo poważnie przestrzega przed każdym optymizmem. „Nie wystarczy rozważać nad tem“, mówi się w artykule, jak ta wojna ma być wygrana. Należy także zastanowić się, jak, może być też przegrana. Nie każdą wojnę można wygrać ale każda bardzo łatwo może być przegrana“. Następnie pismo wskazuje na to, że rząd i naród angielski aż do utraty Krety wybitnie nie doceniał niebezpieczeństwa niemieckiego. „Po upadku Krety dało się zauważyć w Anglii przygnębienie, które było nie mniejsze, niż po francuskiej katastrofie. Od tego czasu każdemu, jost chyba jasne, zdolnienie narodu, do przyjmowania że nasz rząd nie można dalej nadużywać, uzdolnienia narodu, do przyjmowania klęski po stoicku, a nawet na wesoło. To też ostatnia mowa Churchilla w parlamencie nie mogła odebrać ludności coraz mocniejszej wiary, że wojna nie jest tak prowadzona, jak być powinna.

Następnie „The Nineteenth century“ zarzuca Churchillowi osobiście, że nie posiada żadnych strategicznych zdolności, żadnej wielkiej doktryny, którą mógłby się zgrywać przed Führerem i jego wojskowymi dowódcami, „którzy dziedzictwo Schlieffen'a, Moltke'go i Ludendorff'a z charakterystycznym zmyslem realizmu przez gruntowność i siłę ducha pogłębili i powiększyli“.

Stalin za kulisami aktów sabotażowych w Szwecji

Rewelacje prasy sztokholmskiej

STOCKHOLM, 18 sierpnia. DNB donosi: Z niezwykłem poruszeniem przynosi sztokholmska popołudniowa prasa poniedziałkowa według TT sensacyjne odkrycia o działalności komunistycznych związków sabotażowych w Szwecji. Obecnie szwedzka policja podała do wiadomości publicznej w trzech wielkich komunikatach a mianowicie z Lulea, Kiruna i Sztockholmu, wszystkie poszczególne jednostki organizacji sabotażowych. Aftonbladet szczególnie zwraca uwagę na kontakt szwedzkich sabotażystów z komunistycznymi partiami w Szwecji aż do leadera komunistycznej partii szwedzkiej włącznie, Liuderota, którego miejsce pobytu jest jeszcze nieznane.

Na pierwszy ślad rozgałęzionej organizacji sabotażowych w Szwecji wskazał pewien należący do takiej organizacji górnik, który w lutym 1939 r. udał się do policji w Lulea wraz z częściami maszyny piekielnej i podał dane o swej praktycznej działalności od 1936 r. W toku śledztwa policyjnego okazało się, że obraz działalności organizacji zawiera szczegóły, które czyta się, jak romans kryminalny. Nocne jazdy z dynamitem na nartach między norweską i szwedzką granicą, wzajemny kontakt członków przy zastosowaniu szyfru, haseł i listów pisanych niewidzialnym atramentem, próby w pewnym warsztacie mechanicznym z wszelkimi możliwymi modelami chemicznych i elektrycznych zapalników zegarowych oraz z maszynami piekielnymi, tajemnicze spotkania członków szwedzkich z tajemniczym Norwegiem, występującym pod fałszywym nazwiskiem, podróż do Kopenhagi, Oslo i Sztockholmu do byłego niemieckiego posła komunistycznego do parlamentu Wollwebera, znanego członkom organizacji sabotażowych pod imieniem Antoni.

Jeden z zapodanych miał się wyrazić do mechankia, który dokonywał eksperymentów z zapalnikami zegarowymi: — „Gdyby to Stalin tutaj zobaczył, powiedziałby: — dobrze zrobiliście to chłopcy“. — Poza tym dodał, że poza ich działalnością stoi Stalin. Inni członkowie byli zdania, że zlecenia pochodzą z Kominternu.

Wszyscy jednak zdawali sobie jasno sprawę, że władze partyjne szwedzkich komunistów wiedziały o ich działalności i opłacały ich za to, jakkolwiek oni dla lepszego ukrycia i zamaskowania się wystąpili z partii komunistycznej.

Robotnik, który stawił się w policji, dostał wyrzutów sumienia, gdy spostrzegł, że aktów sabotażowych dokonywano nie dopiero w wypadku wojny, jak mu podano, lecz już także w czasie pokoju.

Prasa nowojorska o sukcesach niemieckich na wschodnim froncie

NEW YORK, 19 sierpnia. Prasa nowojorska podaje na pierwszych stronicach swych pism wyczerpujące komunikaty z Behlina o dalszych niemieckich wielkich sukcesach na całym froncie wschodnim.

Otwarcie sklepów „Maistasu“

Z dniem dzisiejszym Maistas wznowił swą działalność. Zostanie otwartych 42 sklepów w różnych dzielnicach miasta Wilna, w których mieszkańcy otrzymają mięso, słoninę i tłuszcze na kartki. Sprzedaż powyższych produktów wydawanych dotychczas przez państwowy handel spożywczy obecnie prowadzić będzie Maistas. Zaopatrywanie szpitali, restauracyj itp. będzie się odbywało za pośrednictwem 3 czynnych baz.

Przy tej okazji przypominamy czytelnikom normy produktów Maistasu.

Tygodniowo przysługuje:
Tłuszczu — 50 gramów,
mięsa — 400 gr.

Podkreślamy przytym, że normy niniejsze są tylko orientacyjne.

W sprawie występowania z arteli

Na liczne zapytania naszych czytelników w sprawie występowania z arteli oraz wycofania wniesionych narzędzi pracy, niniejszym wyjaśniamy: według informacyj posiadanych przez nas ze źródeł miarodajnych, prawo natychmiastowego wystąpienia z artelu przysługuje każdemu z jego członków.

Bardzo ważną rzeczą jest możność wycofania wniesionych narzędzi, bez odzyskania których rzemieślnik jest pozbawiony możności zarobkowania, a więc musi i nadal, pomimo własnej woli, pozostawać w artelu.

Mająca się ukazać w dniach najbliższych ustawa unormuje ostatecznie sprawę występowania z arteli i zwrotu wniesionych narzędzi pracy.

Rzemieślnicy, którym odpowiada ten system pracy, mogą pozostawać nadal w spółdzielniach rzemieślniczych.

Podania o wystąpienie należy wnosić do Wydziału Arteli przy ul. Matulewicza (b. Bandurskiego) Nr. 2, po uprzednim zaopiniowaniu go przez władze własnego artelu.

Zarządzenia przeciwpożarowe na wsi

W letnich dniach gdy ludność wiejska jest zatrudniona w polu zachodzi obawa częstszych pożarów budynków gospodarczych i przeniesienia ognia na inne budynki wsi. Wobec takiego stanu rzeczy organa bezpieczeństwa postanowiły zwrócić baczniejszą uwagę na stan aparatu przeciwpożarowego, znajdującego się w każdej wsi. Do obowiązków sołtysów należy między innymi dopatrzenie, by sprzęt ten w postaci wiech przy studniach i toporów strażackich oraz do rozrzucania gorejących belek był stale w należytym stanie zachowany na wypadek pożaru. Zresztą leży to w interesie samych mieszkańców dbanie o sprzęt i zawiadomienie władz o każdorazowym zepsuciu się jakiegoś przedmiotu.

Pozatem przystąpiono energicznie do organizowania po wsiach specjalnych straży ochotniczych. Władze w takich wypadkach idą całkowicie na spotkanie i nawet dla zachęty starają się młodej organizacji wiejskiej przyjść z pomocą w postaci oddania będącego w ich rozporządzeniu sprzętu przeciwpożarowego jak beczki i beczkowozy, sikawki i węże. Niestety z przykrością stwierdzić należy, że niejednokrotnie zauważono karygodne fakty przywłaszczania dobra ogólnego i sprzętu przeciwpożarowego przez ludność wiejską w okresie ucieczki bolszewików. Zdarzały się również wypadki, że sami bolszewicy uciekając z terenu wsi zabierali węże i beczkowozy, by przeszkodzić ludności w ewentualnym gaszeniu pożaru, wznieconego przez czerwonych władców.

—ooo—

Eksploatacja jeziora Narocz

Trust rybny w Wilnie w chwili obecnej czyni przygotowania do rozpoczęcia eksploatacji największego na Wileńszczyźnie jeziora Narocz. Wobec tego, że jezioro Narocz mogłoby dać przeszło 2.000 kg. ryb dziennie, staje się jasnym, że zorganizowanie eksploatacji tegoż jeziora przyczyniłoby się do zaopatrzenia Wilna w ryby, które łatwo mogą zastąpić inne, trudne do uzyskania produkty. Z chwilą zorganizowania transportu nie będzie przeszkód w eksploatacji jeziora. (Elta)

Sieć szpitali na terenie powiatu wileńskiego

Na terenie pow. wileńskiego jest czynny obecnie szpital o 25 łóżkach w Szumsku. Szpital w Dziewieniszkach chwilowo jest nieczynny. Ponieważ te szpitale są stanowczo niewystarczające na potrzeby ludności, postanowiono więc otworzyć na terenie powiatu jeszcze dwa szpitale. Pierwszy szpital ma powstać w maj. Sużany w gm. podbrzeskiej, a drugi w maj. Soleczniki w gm. jaszuńskiej.

—ooo—

Sprawa zaopatrzenia ludności w żywność w Święcianach

Spółdzielnia rolnicza w Święcianach uruchomiła trzy punkty, za pośrednictwem których przeprowadza się skup bydła, zboża, nabiału oraz jagód. Rolnicy, którzy dostarczają produkty rolne do punktów, otrzymują, obok zapłaty w gotówce, zaświadczenia na podstawie których mogą nabyć niezbędne dla siebie narzędzia rolnicze oraz wyroby przemysłowe. Spółdzielnia uruchomiła w Święcianach 15 sklepów różnych towarów. Ludność miejska zaopatrywana jest w żywność na podstawie systemu kartkowego.

Opieka nad dziećmi w N. Wilejce

Na terenie Nowej Wilejki jest czynna stacja opieki nad matką i dzieckiem. W najbliższym czasie przy stacji zostanie uruchomiona kuchnia mleczna. Jeszcze w tygodniu bieżącym rozpocznie się wydawanie mleka pełnego dla dzieci do lat 6-ciu.

W najbliższym czasie przewiduje się zorganizowanie żłobka dziennego dla dzieci na 80 łóżeczek. W tym celu znaleziono już odpowiedni lokal, w którym już dokonano koniecznego remontu. Obecnie jest na ukończeniu kompletowanie niezbędnego inwentarza.

Wiadomości z dnia

20 sierpnia — ŚRODA — Bernarda opata

— DYŻURY APTEK MIEJSKICH. W bieżącym tygodniu dyżurują apteki: Apteka Nr. 334 Gedymino 33 (b. Mickiewicza.
„ Nr. 7 Pylimo 41 (b. Zawalna)
„ Nr. 3 Auszros Vartų (Ostrobramska 25.
„ 337 Vokiečių 15 (ul. Niemiecka)
„ na Savanorių Aleja (b. Legionowa) 16.
„ na ulicy Vytauto Nr. 22 (Witoldowa).
„ na ul. Antakalnio (Antokolska) 42.
„ na ul. Naugarduko (Nowogródzka 89
oraz apteka na Ukmerge (ul. Wiłkomierska) Nr. 3.

— PRACE POMIAROWE NA TERENIE M. WILNA. Ostatnio prowadzone są przez wydział budowlany Magistratu — prace nad pomiarem ulic Wilna, które będą w przyszłości zużytkowane do rozbudowy miasta.

— ZAKAZ JEŻDŻENIA DOROŻEK BEZ SPECJALNEGO ZEZWOLENIA WŁADZ. Pomimo istniejącego rozporządzenia zabraniającego jeżdżenia dorożkami po mieście — bez specjalnego zezwolenia władz — zdarzają się wypadki, lekceważenia ze strony niektórych dorożkarzy tego nakazu.

W związku z powyższym przypominamy zainteresowanym, że zezwolenia na jazdę po mieście wydawane są wyłącznie dorożkom użytkowanym przez instytucje przemysłowe i publiczne, wszyscy inni właściciele kursujących dorożek konnych bez odpowiedniego pozwolenia podlegają karze grzywny oraz konfiskaty dorożek.

— WALKA ZE SPEKULACJĄ. Organy administracyjne celem zwalczania wszystkich objawów spekulacji wprowadziły stałe dyżury policjantów na rynkach w dni targowe. Dyżurni policjanci pilnują, aby wszystkie artykuły były sprzedawane ściśle podług cennika obowiązującego.

— CHWILOWE WSTRZYMANIE WYDAWANIA ORDERÓW NA DRZEWO. Ze względu na opracowywane nowe normy opałowe, magistrat miasta wstrzymał wydawanie orderów na drzewo, zarówno dla pracowników instytucyj publicznych jak i dla osób prywatnych.

Termin rozpoczęcia wydawania ludności drzewa będzie podany do wiadomości publicznej.

— OPIEKA SPOŁECZNA W POWIECIE WILEŃSKIM. Organy opieki społecznej powiatu wileńskiego udzielają pomocy materialnej potrzebującym jej emerytom, kórych prawa emerytalne były uznane przed 15 czerwca 1940 roku.

— ŹLE CZYSZCZONE KOMINY POWODUJĄ POŻAR. Przy ul. Stepono (Stefańskiej) 21 zapaliły się sadze w kominie. Powstało niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru na cały dom, lecz przybyła zawczasu straż ogniowa zdusiła pożar w zarodku. Jednocześnie zaalarmowano straż ogniową, donosząc, że palą się sadze w kominie domu przy ul. Tupaciszki. Okazało się jednak, że tam mieszkańcy sami stłumili pożar.

— REMONT BUDYNKÓW W GOSPODARSTWACH MIEJSKICH. Zarząd m. Wilna posiada szereg podmiejskich gospodarstw rolnych, w których, jak się okazuje, budynki znajdują się w bardzo złym stanie. Celem ochrony budynków od dalszego zniszczenia postanowiono w nich przeprowadzić remont, na który wyasygnowano 100.000 rb.

— PRZYJĘCIA U KOMISARZA CYWILNEGO. Urząd Komisarza Cywilnego m. Wilna w sprawach rolnych przyjmuje codziennie od godz. 9 do godz. 12.

W innych sprawach przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 9 do 12.

— ZACIEMNIANIE OKIEN OBOWIĄZUJE. W związku z trafiającymi się wypadkami zapalania świateł przy nieosłoniętych oknach przypominamy, że zaciemnianie obowiązuje w dalszym ciągu. Osoby pragnące korzystać wieczorem ze sztucznego oświetlenia winny przed zapaleniem światła starannie osłonić okna. Niestosujący się do powyższego ulegną surowej karze.

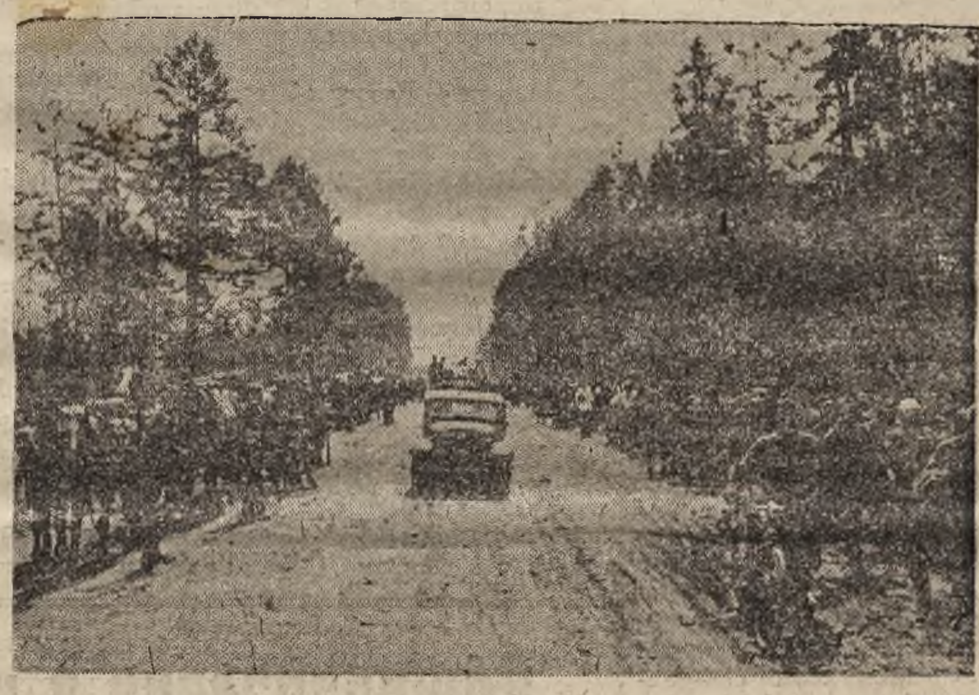
— OCHRONA PARKÓW, SKWERÓW I LASÓW MIEJSKICH. Wydział rolny Zarządu m. Wilna opiekuje się również parkami i skwerami w mieście, powierzchnia których wraz z lasami podmiejskimi wynosi około 1500 ha. Celem sprawowania należytego dozoru oraz czuwania nad całością drzew i krzaków Zarząd m. Wilna utrzymuje specjalną straż leśną, złożoną z 10 gajowych i leśniczego.

RADIO

ŚRODA, 20 sierpnia

6.00—Chorał, sygnał czasu. 6.05—Koncert poranny, 6.40— Wiadomości w jęz. litewskim. 6.50—Wiadomości w jęz. polskim, 7.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 7.15—c.d. koncertu porannego, 12.00— Sygnał czasu. — 12.05 Muzyka południowa, 12.15 Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim, 12.30 — Wiadomości. w jęz. niemieckim. 12.45 — Koncert. 13.00 Wiadomości w jęz. litewskim, 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30—koncert przedobiadowy. 14.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 15.00 —Dyktando wiadomości w języku niemieckim. 15.30 — Wiadomości w jęz. białoruskim. 16.30 — Wiadomości w jęz. litewskim, 16.45— Wiadomości w jęz. polskim. 17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15 — Rozmaitości muzyczne. 17.45 — Pieśni neapolitańskie. 18.15—Koncert dla dzieci. 19.00 Komunikat z frontu w jęz. niemieckim. 19.30 — Komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych w jęz. niemieckim 19.40 — Przegląd radiowy i gazetka polityczna w języku niemieckim. 20.15 — Koncert z utworów Wagnera. 21.00 — Wiadomości w języku litewskim. 21.10 — Wiadomości w języku polskim. 21.20—Wiadomości w języku rosyjskim. 21.30 — Koncert reklamowy, 21.45—Muzyka organowa. 22.00—Wiadomości w języku niemieckim. 22.15 — Muzyka taneczna. 23.00 — Zakończenie programu.

Pogrom armii sowieckich



Drogami ciągną coraz to większe tłumy jeńcyw wojennych...

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział o losie męża mego Ryszarda Gołębiowskiego, b. naczelnika wydziału finansowego w magistracie białostockim, aresztowanego w Birsztanach razem z b. starostą białostockim Mossoczym 7 października 1940 r. i osadzonego w więzieniu w Kownie, przy ul. Mickiewicza, a następnie w Mariampolu, — proszony jest o łaskawą wiadomość pod adresem: Alicja Gołębiowska, Kowno, Kupiszkio g. 6.

Zwracam się z uprzejmą prośbą do b. więźniów politycznych o udzielenie wiadomości o życiu i losie Dowbora Władysława, s. Onufrego, który został aresztowany przez NKWD dnia 8 kwietnia 1941 r. i osadzony w więzieniu w Wilejce Powiatowej a ostatnio razem z innymi więźniami dnia 24 czerwca 41 r. wywieziony do Rosji. Jak również i o Gizowskim Wład. s. Franciszka, który był więziony w Grodzieńskim więzieniu i wywieziony do Rosji w m-cu kwietniu 1940 roku. Wiadomość proszę kierować: ul. Artilerijos g. (Artyleryjska) Nr. 1 m. 9.

Ktoby wiedział coś o losie Jerzego Józefa Januszkiewicza lat 34, aresztowanego i wywiezionego przez NKWD 23 czerwca 41 r., proszony jest o poinformowanie żony. Gudų g. (d. Słowiańska) 11—7.

Ktoby wiedział o losie Ludwika Drozdowskiego, b. pracownika kolejowego, który był aresztowany wraz z rodziną w Wilnie 18 czerwca, proszony jest powiadomić B. Strzałkowskiego, Wilno, Konarskio g. (Konarskiego) 36—2.

Ktoby wiedział o losie Wacława Bielawskiego s. Adolfa, więźnia politycznego, lat 19, wywiezionego 23 czerwca rb. z Łukiszek — proszony jest zawiadomić ojca: Szatrijos g. (d. Karpacka) Nr. 11 m. 1.

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Heleny Trzeciakowej na b. więźniów politycznych Polaków od rodziny Wąsowiczów 15 rubli.

J. Grzesiak na b. więźniów politycznych Polaków 20 rb.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1 Wilno — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.